

Karl Otto Conrady

Literaturoznawstwo niemieckie a Trzecia Rzesza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 65/1, 241-266

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KARL OTTO CONRADY

LITERATUROZNAWSTWO NIEMIECKIE A TRZECIA RZESZA

Byliśmy prekursorami Nowego, które wówczas zapowiadane, dziś się spełniło. I dumni jesteśmy, że rola ta nam przypadła w udziale. W owych latach marksistowsko-pacyfistycznych rządów bywało nielekko reprezentować ideę wykształcenia w duchu niemieckim. Dziś wszakże, gdy rzeczywistością stała się era wtedy dopiero zapowiadająca swe nadejście, nie powinniśmy chęłpić się tym, co stanowi naszą wspólnotę z wielkim ruchem narodowym współczesności, lecz doskonalić naszą pracę, czerpiąc z tego, w czym ruch ten nas wyprzedził. Dzwony kościoła garnizonowego w Poczdamie nie tylko obwieściły narodziny Trzeciej Rzeszy, lecz były także dzwonami pogrzebowymi zapoczątkowanej w 1789 r. epoki mieszczaństwa. Chodzi bowiem nie o rewolucję tylko narodową, lecz o narodowosocjalistyczną¹.

Tak oto w 1933 r. wydawca „Zeitschrift für deutsche Bildung” entuzjastycznie podsumowywał urzeczywistniające się dążenia założonego w 1912 r. związku germanistów, który w 1920 r. przemianował się na Gesellschaft für deutsche Bildung. W jego wspomnianym wyżej organie, ukazującym się od r. 1925, znalazły wyraz wszystkie ambicje tzw. „ruchu niemcoznawczego” [*Deutschkundebewegung*], któremu Friedrich Panzer *ex post* przyznał prawo do miana „pierwszego związku bojowego walczącego o kulturę niemiecką”². Przedmowa do pierwszego zeszytu tego cza-

[Karl Otto Conrady (ur. w r. 1926 w Hamm w Westfalii) — profesor najnowszej historii literatury niemieckiej na uniwersytecie w Kilonii. Ogłosił m. in. prace: *Lateinische Dichtungstradition und deutsche Lyrik des 17. Jahrhunderts* (1962); *Einführung in die Neuere deutsche Literaturwissenschaft* (1966); poza tym rozprawy i artykuły dotyczące m. in. twórczości Kleista, literatury nowołacińskiej, liryki współczesnej.

Przekład według wyd.: K. O. Conrady, *Deutsche Literaturwissenschaft und Drittes Reich*. W zbiorze: *Germanistik — eine deutsche Wissenschaft*. Beiträge von E. Lämmert, W. Killy, K. Conrady und P. v. Polenz. Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1967, s. 71—109.]

¹ U. Petersen, *Deutsche Bildung gestern und heute*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 339.

² „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 549.

sopisma w 1925 r. miała dość wyraźną wymowę, kiedy to „cel i zadanie wszelkiego wykształcenia niemieckiego” starała się przedstawić jako

wykształcenie Niemców tak, aby byli Niemcami, zakorzenienie każdej duszy niemieckiej w niemieckim duchu narodowym. Dziś chodzi nie tylko o to, aby wychować na członka społeczności, lecz by wychować na świadomego obywatela państwa niemieckiego. Droga zaś do wychowania w niemieckiej świadomości obywatelskiej prowadzi przez wpajanie niemieckiej świadomości narodowej, a wychowanie w niemieckiej świadomości narodowej realizuje się przez wpajanie niemieckiej świadomości ojczyzny. W ojczyźnie zawiera się tajemnica wszystkich pierwotnych sił żywotnych narodowego życia państwowego. Od ojczyzny w węższym rozumieniu do narodu niemieckiego i od narodu niemieckiego do niemieckiego państwa — oto droga, którą powinna kroczyć nasza młodzież.

Jakkolwiek poszczególni germaniści różnili się między sobą w poglądach na program owego wykształcenia w duchu niemieckim, radość z narodowego zrywu, z nastania Trzeciej Rzeszy, były powszechne. Dla Ernsta Bertrama był to „rok przesilenia”. Hans Neumann, który nie cofał się przed ohydą błogosławieństwa udzielanego paleniu książek, sławił w nim „przemianę i spełnienie”. Karl Viëtor w tym czasie jeszcze mniemał, że zwycięstwo ruchu narodowosocjalistycznego otwiera niesłychane pole do działania wszelkim siłom narodowym w Niemczech. Bez przesady można było przypuszczać, że oto rozpoczyna się nowa epoka w historii Niemiec. Wolfgang Kayser dostrzeże w tym później dokonywanie się „narodowego samodoskonalenia”, a Gerhard Fricke rezonował energicznie:

Oblicze narodu poczyną się dogłębnie przeobrażać. Jego górne warstwy, jawne, gnijące, pasożytnicze zostaną nieuchronnie worane i wtopione w pełen świeżego żaru, choć zdawał się wygasłym, rdzeń owej narodowej prarzekliwości, z której czerpiemy życie wszyscy, która była przed nami, jest ponad nami i będzie także po nas.

Karl Justus Obenauer kazał nauce żywić wdzięczność wobec „führera” za włączenie wszystkiego w zakres jednej i najwyższej wartości i podporządkowanie jej wszystkiego: „narodowości — w sile swej i twórczych dyspozycjach określonej przez rasę, a za sprawę państwa wprowadzonej w orbitę historii”. Julius Petersen roił sobie, że Goethe „nie odmówiłby pozdrowienia czarnym towarzyszom i brunatnym kolegom, gotowym (...) złożyć siebie w ofierze dla wewnętrznego wyzwolenia Niemiec”. Z kolei Hermann Pongs i Heinz Kindermann rozwinęli szeroko teorię literaturoznawstwa o orientacji narodowej³.

³ E. Bertram, *Deutsche Gestalten*. Leipzig 1934, s. 246. — H. Naumann, *Wandlung und Erfüllung. Reden und Aufsätze zur germanischdeutschen Geistesgeschichte*. Wyd. 2. Stuttgart 1934. — K. Viëtor, *Die Wissenschaft vom deutschen Menschen in dieser Zeit*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 342. — W. Kayser, *Jahresberichte auf dem Gebiete der Neueren deutschen Literatur* (1934). N. F. Bd. 14. Berlin 1937, s. 47. — G. Fricke, *Über die Aufgabe und die*

Zdawał się spełniać postulat Panzera, „aby niemcoznawstwo umieścić w centrum naszego wychowania publicznego”, zawarty w jego pracy z 1922 r. — zdaniem Viëtora „kanonicznej” (*Deutschkunde als Mittelpunkt deutscher Erziehung*). Wedle interpretacji Viëtora z 1933 r. można było dostrzec, „że w tym na wskroś narodowym ruchu pedagogicznym tkwiło i było postulowane wszystko to, co stanowi dziś nasz teren działania w całokształcie zadań totalnego państwa narodowego”. W Republice Weimarskiej nie mogło to mieć miejsca.

Teraz jednakże dla badacza niemieczyny i nauczyciela niemieckiego nastały czasy, w których jest on już nie tylko tolerowany w ramach ogólnej polityki kulturalnej państwa, lecz został zdecydowanie wysunięty na czoło przez potężny strumień wydarzeń politycznych i wielki ruch wszczynający się w niemieckiej działalności kulturalnej. Nareszcie może w badaniu i nauczaniu uczynić ze swej nauki to, czym być powinna zgodnie z jej najistotniejszym przeznaczeniem i jej dostojnym pochodzeniem wywodzącym się z „ruchu niemieckiego” [*deutsche Bewegung*], mianowicie wiedzę o narodzie niemieckim dla narodu niemieckiego⁴.

Wystarczy: jeśli wierzyć ówczesnym wypowiedziom — a nie ma oczywistych przyczyn, aby postąpić inaczej — to dla wielu niemieckich germanistów filologia niemiecka swój ostateczny cel osiągnęła dopiero jako „nauka o niemieckości”, które to określenie przywołuje we wspomnieniach Friedrich von der Leyen jeszcze w 1960 roku. Osiągnęła go więc, uczestnicząc w procesie politycznym, jakim był kierowany przez narodowych socjalistów zryw nacjonalistyczny. Skoro dyscyplinie tej istotnie miałyby się przydać, mówiąc słowami Wilhelma Grimma, „karmienie drzewa życia niemieckiego z własnego źródła”⁵, jeśli dążeniem jej byłoby stać się nauką o niemieckim charakterze, o narodzie niemieckim, świętym Graalem wykształcenia w duchu niemieckim — sam przez się nasuwałby się fałszywy wniosek, że ów ruch polityczny niezmordowanie nadużywający w *fortissimo* narodowych haseł i stale na tej samej nucie piejący pochwały wszystkiego, co niemieckie, rzeczywiście ucieleśniał myśli ruchu niemcoznawczego, które stały się naprawdę czynem.

Czas spełnienia zdawał się nadchodzić. Julius Petersen, przywołując całą swą uczoność historyczną, w 1934 r. dostrzegł przeczucie Trzeciej

Aufgaben der Deutschwissenschaft. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 494. — K. J. Obenauer, *Die Wissenschaft dankt dem Führer*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 12 (1936), s. 290. — J. Petersen, *Goetheverehrung in fünf Jahrzehnten* (1935). W: *Drei Goethe-Reden*. Leipzig 1942, s. 52.

⁴ Viëtor, *Die Wissenschaft vom deutschen Menschen in dieser Zeit*, s. 434. Właśnie droga podobna do odbytej przez Viëtora, który niebawem w konsekwencji odwrócił się do Niemiec plecami, ukazuje wyraźnie, że człowieka i dzieła jego życia nie należy sądzić na podstawie ówczesnych wypowiedzi.

⁵ W. Grimm, *Rede an die Studenten am 24. 2. 1843*. W: *Kleinere Schriften*. T. 8. Gütersloh 1890, s. 465.

Rzeszy w sagach i poezji, by następnie uznać za zbawienie współczesnych Niemiec „narodowosocjalistyczne pojęcie państwa narodowego, którego nosicielem jest człowiek niemiecki”:

Przyszedł Führer, a jego dzieła głoszą, że Trzecia Rzesza jest czymś, co się dopiero staje. To już nie urojenie płynące z tęsknoty, ale także jeszcze nie w pełni dokonane dzieło, to zadanie postawione przed odradzającymi się niemieckimi ludźmi.

Następnie Petersen wylicza, co mianowicie zespoliło się obecnie i charakteryzuje tak gorąco wychwalane państwo narodowe. Jego wiążącą zasadą jest stanowienie na podobieństwo organizmu — całości, w której zjawisko jednostkowe uczestniczy, podporządkowując się, a legitymację owej zasady stanowi tradycja. Wprowadzie mający jeszcze niewątpliwie humanistyczno-universalistyczny ideał człowieczeństwa, lecz z natarczywą elokwencją coraz szerzej rozpierają się pompatyczne twierdzenia o nordykości, o boskim posłannictwie Führera. Wszelkie natomiast rozważania zorientowane marksistowsko są spotwarzane na razie jeszcze oględną formułą „schematycznego niwelatorstwa”. Nigdy zresztą nie będąc przedmiotem rzetelnych przemyśleń, jak to już przyjęło się w akademickiej germanistyce na terenie Niemiec.

Złoty wiek czystej i szczerzej naturalności społeczności nordyckiej zamierzchłych czasów wraz z jej tragiczną ideą ofiary znów staje się wzorem. Wiara w zlecone przez Boga posłannictwo wybawiciela i wodza, który prowadzi ku dobremu, przeobraża się w pewnik religijny. Pojęcie zespolonej mocy i przywróconego prawa przenika na wskroś ideę państwa, które stanowi całość ogarniając przydzielony mu naród, ale oko i serce ma otwarte dla cząstek narodu pozostających poza granicami. W procesie wychowania i wykształcenia własnych dyspozycji w duchu pełnego człowieczeństwa w sensie cielesnym i duchowym najwyższą powinnością i celem pozostaje ideał humanitarny. W sprawach własnego bytu obowiązuje praworządność w stosunkach z innymi narodami, ściśle związana z całkowitym wobec nich równouprawnieniem. Poważnie będą również potraktowane w stosunkach wewnętrznych równouprawnienie wszystkich ziomków, interesy wszystkich stanów, prawo do pracy, pojednanie społeczne, które bez schematycznego niwelatorstwa zapewni każdemu należną mu część i wszystkich połączy w miłości i gotowości spieszenia sobie z pomocą⁶.

W sumie Petersenowski zarys narodowosocjalistycznego państwa narodu jest koncepcją pełną radosnych nadziei naukowca, chętnie ofiarowującego swe zaufanie, który nie miał zamiaru degradować niemieckiej germanistyki według słów Waltera Muschga do rangi „wspólniczki zbrodni”, ale który także najwidoczniej nie czytał *Mein Kampf* Hitlera lub nie był w stanie go pojąć.

⁶ J. Petersen, *Die Sehnsucht nach dem Dritten Reich in deutscher Sage und Dichtung*. „Dichtung und Volkstum” 35 (1934), s. 182 i 175.

Przedstawiony tu przegląd nazwisk nawet w skromnym wyborze świadczy o rozpowszechnieniu się postawy aprobaty. Wiemy jednak, że z każdym z nich związany jest czyjś osobisty los, bardzo różne drogi i przemiany przebyte przed i po 1945 roku. Nie będziemy tu nad nimi dyskutować. Nie chcę również powtarzać tego, co jakiś czas temu wyłożyłem gdzie indziej na temat stanowiska, które wydaje mi się właściwe wobec tamtych wydarzeń. Poglądów swoich zresztą nie ukrywałem na łamach czasopisma naukowego, jak by sobie tego niejeden życzył⁷. Podkreślam jednak raz jeszcze: nie brak nam respektu, ale wzdragamy się przed dewocją — by posłużyć się rozróżnieniem Petera de Mendelssohna. Nie zaślepia nas dufna w siebie bezkrytyczność. Także wielu spośród nas „młodszych” zetknęło się z kuszeniem i usidlaniem, choćby jako uczniowie, i nie wiemy, jak dalece jesteśmy zabezpieczeni na przyszłość.

Wiemy poza tym, kto w swych rozprawach i książkach tworzył podstawy nacjonalistycznego literaturoznawstwa lub mu przytakiwał, nawet jeśli w wykładach i osobistych kontaktach występował jako naukowiec innego pokroju. Wiemy, kto początkowo słał „narodowe samodoskonalenie”, choć później rozczarował się i otrzeźwiał, ale wtedy pozostawało mu już tylko milczeć lub coś jeszcze gorszego. I tu sięgamy w próżnię. Podobny sens ma spostrzeżenie Hansa Wernera Richtera dotyczące „języka niewolników” w Trzeciej Rzeszy:

Czytając wówczas „Frankfurter Zeitung”, odnosiłem wrażenie, że jest to organ opozycyjny. Umiałem wyczytać między wierszami, co dziennikarze mieli przeciwko Trzeciej Rzeszy. Kiedy dziś biorę do ręki ten sam numer (...), wszystko wydaje mi się narodowym socjalizmem. Już nie wyczuwam tego, co wówczas tkwiło dla mnie między wierszami. Nazywam to językiem niewolników — niedostępnym dla dyktatora lub dyktatorów, ale zrozumiałym dla niewolników⁸.

Należy jednak wystrzegać się, by z pomocą tego argumentu nieszkodliwymi pochoptnie nie czynić tekstów złych.

W trybie anonimowym niepodobna jednak dokumentować ani argumentować. Nie jest to w naszym zawodzie przyjęte. Cytowanie służyć tu ma więc jedynie udokumentowaniu obrazu owych czasów, nie chodzi zaś o przedstawienie i osądzenie dzieła czyjegoś życia.

Germanistyka w Trzeciej Rzeszy była także czymś więcej, niż da się pomieścić w moim sprawozdaniu. Wykracza to jednak poza jego temat. Literaturoznawstwo nastawione nacjonalistycznie było wprawdzie postulowane, uznane za jedynie słuszne, a także wypróbowywane, nie zawsze

⁷ K. O. Conrady, *Germanistik in der Diskussion. Über einige Prinzipien der Auseinandersetzung mit ihrer Vergangenheit*, *Die Zeit* vom 29. I. 1965.

⁸ H. W. Richter, *Die Gruppe* 47. „Moderna språk” 58 (1964), s. 335.

i nie wszędzie stanowiło jednak praktycznie stosowaną orientację metodologiczną. Jeszcze Franz Koch w przedmowie do tomów *Von deutscher Art in Sprache und Dichtung* zmuszony jest napomknąć o uśmieszkach ze strony tych, którzy na zasadniczą kwestię, „czym jest i co oznacza ten nasz niemiecki styl (...), odpowiadają powątpiewającymi *ignorabimus* albo *ineffabile*”.

Z całą pewnością należy się powstrzymać przed generalnym przyporządkowaniem surowej mieszaninie zwanej światopoglądem narodowosocjalistycznym owych germanistycznych wynurzeń adorujących niemieckość jako najwyższą wartość i głoszących jej potęgę polityczną. Z drugiej strony, nie da się zaprzeczyć, że mamy tu do czynienia z duchowym poparciem dla rządów narodowosocjalistycznych ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jest to problem złożony i wiąże się z antydemokratycznym sposobem myślenia, dokładnie naświetlonym przez Sontheimera⁹. Wiadomo, jak wiele idei i jak przy tym różnych wchłoniął narodowy socjalizm. Jak niebezpieczną wirtuozerię osiągnął w przechwytywaniu i spożytkowywaniu dla własnych celów istniejących myśli, wyobrażeń, nadziei — oczywiście aktualizując tkwiące w nich potencjalne możliwości. Tym sposobem mogło dojść do brzemiennych w skutki błędnych ocen rzeczywistości i następstw narodowego socjalizmu. Miały one, a także duchowa pomoc w ustanowieniu dyktatorskiego reżimu, przede wszystkim źródło w tym, że obok związków treściowych tworzone i pielęgnowano określone struktury myślowe, czy może raczej pogładowe.

W postulowanym wówczas zasadniczym przeobrażeniu nauki o niemieczyźnie pojawiają się trzy cechy nowe, nigdy dotąd nie występujące w takiej postaci:

1. Naukowe zainteresowanie literaturą zostaje podporządkowane jednemu obowiązującemu systemowi wartości, którego najważniejszymi kategoriami są naród i charakter niemiecki.

Wielkość: Naród stanie się teraz jedynym miernikiem wartości także dla nauki o literaturze. (...) Ostatecznie chodzi bowiem o to, by rozwój i cechy literatury, jej sens istnienia i sferę działania poznać, określić i objaśnić, odwołując się do struktury narodu¹⁰.

Powyższe postulaty teoretyka-propagandysty Heinza Kindermanna bynajmniej nie były odosobnione.

2. Domaga się stworzenia nauki o niemieczyźnie, która obejmowałaby znacznie więcej niż tylko naukę o języku i literaturze niemieckiej. Has-

⁹ K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik*. München 1962.

¹⁰ H. Kindermann, *Die deutsche Literaturwissenschaft an der Wende zweier Zeitalter*. „Geist der Zeit” 21 (1934), s. 4.

łem jest „wiedza o człowieku niemieckim” jako specyficznie niemiecka forma wykształcenia, a składają się na nią wszystkie dziedziny mogące tu cokolwiek dorzucić. Karl Viëtor w 1933 r. głosił:

Wykształcenie w duchu niemieckim zapewnia Niemcom wejście w posiadanie narodowych dóbr kulturalnych. W tym autentycznym procesie kształcenia, polegającym na przejmowaniu duchowego dziedzictwa, spotykają się i przenikają jednostka i wspólnota, osoba i naród, musi w nim także dojść do gruntownego przyswojenia wspomnianych dóbr kulturalnych ¹¹.

W konsekwencji niemiecki pojęty w najszerszym znaczeniu okrzyknięto „specjalnością centralną”. Znamienny motyw pojawiał się też w rozmaitych propozycjach zreformowania studium uniwersyteckiego, propozycjach, które wówczas jak grzyby po deszczu wyrastały na gruncie „postulatów ludu”. I znów germaniści mieli w tym decydujący udział. Zalecano mianowicie, aby na uniwersytetach, udostępnianych wyłącznie osobom pochodzenia niemieckiego, studenci niezależnie od zróżnicowanego wykształcenia zawodowego podlegali zunifikowanemu programowi wychowania narodowo-politycznego i kulturalnego w duchu niemieckim ¹².

3. To nowe niemcoznawstwo było świadome opieki ze strony rządzącej siły politycznej i samo pragnęło służyć Trzeciej Rzeszy. Błędem bowiem byłoby mniemać, „że Republika Weimarska stworzyłaby warunki rozwoju takiemu zdecydowanie narodowemu programowi pedagogicznemu” (Viëtor).

O losie literaturoznawstwa niemieckiego zadecydowało wówczas przyjęcie jako obowiązującego i rozwinięcie systemu wartości, którego zasadnicze pozycje wymagały wiary, natomiast absolutnie nie podlegały krytycznej weryfikacji. Nie ma to bynajmniej cech potwarzy, gdyż dostatecznie często znajdowało potwierdzenie w ówczesnych wypowiedziach samych naukowców. Naród stanowił ich zdaniem jeśli nie wartość w ogóle najwyższą, to przynajmniej najwyższą w świecie doczesnym. Był wielkością mityczną, której głębia metafizyczna nie poddawała się już dalszej dedukcji.

Naród — oznajmiał Hans Teske — nie tylko stanowi jedność uwarunkowaną rasowo i przestrzennie, historycznie powstałą i w historii nieustannie odnawiającą się, lecz jest ponadto porządkiem natury religijnej. (...) Korzeniami swymi sięga głębin niedostępnych doczesnemu rozumowaniu ¹³.

Max Vanselow już w 1930 r. podkreślał w *Metaphysik der Erziehung* [*Metafizyka wychowania*], że pojęcie narodu prowadzi w otchłanie

¹¹ Viëtor, *Die Wissenschaft vom deutschen Menschen in dieser Zeit*, s. 343.

¹² Zob. np. równocześnie opublikowane w 1933 r. rozprawy w nowym czasopiśmie „Volk im Werden”.

¹³ H. Teske, *Der Begriff des Volkstums*. Heidelberg 1934, s. 26.

metafizyki, a wychowanie narodowe ma również metafizyczne determinanty.

Uznanie narodu za wartość najwyższą jest pomysłem opartym na wierze, a wszelkie opisy zalet narodu i jego cennych przejawów życiowych posługują się ustaleniami opartymi wyłącznie na przeświadczeniach. Badający rzecz z pozycji krytyki ideologii oczywiście może i powinien wymienić przyczyny tego stanu rzeczy. Argumentacja mająca na celu wartościowanie ucieka się do twierdzeń pełnych przesady. W sformułowaniu językowym prowadzi to często w imię dobitności perswazji do owych aż nazbyt znanych form superlatywnych, a z przedrostków *nad-* i *pra-* czyni sygnały uprzedzające o zbliżaniu się do regionów zamkniętych dla rozumowania. W ślad za tym idzie skojarzony z elokwencją brak precyzji. Jeżeli coś nie zgadza się z głośnymi twierdzeniami o charakterze niemieckim, nawet jeśli wyszło spod pióra Niemca, odpowiedzialnością obarcza się destrukcyjne wpływy obce — zwłaszcza zachodnie albo żydowskie, czy też zachodnie i żydowskie zarazem.

Oczywiście zadanie wychowania, zwłaszcza zaś nauki niemieckiego, widzi się w pełnym uświadamianiu pierwiastków narodowych,

tylko w ten sposób bowiem siły woli mogą być właściwie użyte do celowego działania politycznego, które nie polega na niczym innym, jak tylko na służbie dla narodu, w imię wydobycia na jaw z całą potęgą jego żywotnych wartości i zapewnienia mu przestrzeni życiowej.

Skoro pierwiastek narodowy w procesie nauczania wykracza poza granice tego, co w pełni uświadamiane, musi naturalnie zachować swą dominującą pozycję. Jest to zresztą całkowicie możliwe pod warunkiem, że nie zastosuje się właśnie „destrukcyjnych metod analitycznych”¹⁴.

Traktowanie samego ruchu narodowosocjalistycznego jako nie dającego się ogarnąć pojęciowo, naturalnego procesu historycznego, erupcji z pierwotnych głębin życia narodu, jest już tylko objawem logicznej konsekwencji. Temu opacznemu rozumowaniu ulegli zarówno Heidegger, jak i Benn. Hans Freyer wierę w „wieczną wolę krwi” ujął w przytłaczającym obrazie:

Nieznany naród powstaje i wypowiada swoje polityczne „tak”. Raz jeszcze z dawnych soków wyrasta epoka, która ma sens. Jej błędy są bez znaczenia. Wstrząsy, które jej towarzyszą, są produktywne. Przewrót będący jej początkiem, choć brutalny, nie jest despotyczny. Przyszłe jest ponad dzisiejszym, gdyż na tym polega przemiana wszystkiego, co wieczne. Ludzie wierzą, ruszają naprzód, patrząc przed siebie, a między nimi, niewidzialny, jeździec z Bambergi¹⁵.

¹⁴ H. Wenke, *Die Wesenbestimmung des politischen Menschen*. „Zeitschrift für Deutschkunde” (1934), s. 123.

¹⁵ H. Freyer, *Pallas Athene, Ethik des politischen Volkes*. Leipzig 1935, s. 122.

Viëtorowi w jego początkowych nadziejach marzą się „pełni wiary znawcy niemczyzny”, a kiedy Gerhard Fricke określa zadania niemcoznawstwa, przestrzega przed

usiłowaniem, by uchwycić filozoficznie i określić z pomocą pojęć i terminów istotę poglądów narodowosocjalistycznych. Właściwa nazwa pozwalałaby za-władnąć samą sprawą, gdy tymczasem chodzi tu właśnie wyłącznie o to, by sprawa całkowicie i bezpośrednio zawładnęła ludźmi. Narodowy socjalizm przede wszystkim nie ma potrzeby pojęciowego określania pewności, która go ożywia i skłania do działania. Jest raczej pełen nieufności wobec wszelkich podobnych ustaleń, które z konieczności muszą się posługiwać pojęciami ukształtowanymi w epokach wcześniejszych i stąd obciążonymi obcą mu treścią. Jego zasadnicze podstawy dla tego, który je zdobył, zawsze są zrozumiałe same przez się. Nie potrzebuje on żadnych formuł, gdyż zastąpi mu je żywy wódz. (...) Włączyć się do ruchu, służyć w nim i walczyć — oto jedyna droga. Znaleźć zespolenie z potężnym nurtem młodzieńczej siły, dać się przekonać o jedności celu, który wódz wytknął i który sam ucieleśnia¹⁶.

Teoria narodowo zorientowanej nauki o literaturze jest literaturoznawczą scholastyką. Wyrażenie „scholastyka” odpowiada w tym wypadku ustaleniom poczynionym przez Paula Honigsheima przy okazji udowadniania „społeczno-historycznych powiązań celów wychowawczych”¹⁷. W scholastycyzmach widzi on klasę tworców duchowych, które z reguły pojawiają się wówczas, kiedy naiwna wiara w wartości oraz instytucje stworzone przez własną grupę poczyną się chwiać i musi być wzięta w obronę przed uroszczeniami innych instytucji i systemów wartości. Zostaje przy tym sformułowany szereg oczywistych i bezwzględnie obowiązujących aksjomatów, z których wyprowadza się następnie dalsze teorematy o charakterze normatywnym. Myślenie takie i ustalanie okazuje się w ścisłym tego słowa znaczeniu ideologiczne, skoro przeświadczenia w rzeczywistości partykularnie ograniczone z pomocą teorii przedstawiane są jako powszechnie obowiązujące.

Wyrazistym świadectwem podobnej scholastyki jest *Neugestaltung der Literaturwissenschaft* Kindermanna. Sformułowane tu aksjomaty są następujące:

Wyłoniły się (...) dwa fundamentalne przekonania (...): Po pierwsze, że proces tworzenia literackiego należy pojmować jako proces biologiczny, jako krwiobieg duszy i umysłu, gdyż zasadnicze siły swej osobowości twórczej pisarz czerpie ze wspólnoty rasowej, narodowej, plemiennej, by następnie — jako wybrany i natchniony — siły te przetworzyć i z powrotem ofiarować społeczności. Po drugie zaś, stwierdziliśmy, że owa zgodna z prawami życia geneza

¹⁶ Fricke, *Über die Aufgabe und die Aufgaben der Deutschwissenschaft*, s. 497.

¹⁷ *Schule und Erziehung. Ihre Probleme und ihr Auftrag in der industriellen Gesellschaft*, Wyd. O. W. Haseloff i H. Stachowiak. Berlin 1960, s. 41 i n.

sztuki literackiej określa jej twory. Nie mają one bowiem charakteru rozrywkowego ani znaczenia wyłącznie estetycznego. Prawdziwa literatura, tzn. szczerze narodowa, zawsze musi się stawiać życiową siłą napędową dźwigającą naród wzwyż.

Zasady normatywne, którym musi odpowiadać nauka o literaturze, dodaje się później. Są wśród nich m. in.: „poczucie ładu oparte na odmienności rasowej i narodowej przynależności”; „ponadindywidualny ideał życiowy społeczności, któremu to dopiero wybitne osobistości zawdzięczają rację istnienia i cel twórczości”; „totalizm nowego światopoglądu, nowego sposobu kształtowania życia organicznie wywodzący się z woli”¹⁸.

Kategorie owej nauki o literaturze nie mają związku z estetyką, lecz służą celom narodowo-pedagogicznym pod hasłem: literatura i literaturoznawstwo w służbie wychowania człowieka niemieckiego. Praca filologa może nie budzić zastrzeżeń tylko tam, gdzie z uwagi na temat lub przyjęte założenia metodologiczne jest w stanie uchylić się od przymusu ideologicznego podobnych systemów wartości. Jak wynika ze sprawozdania Paula Kluckhohna *Deutsche Literaturwissenschaft 1933—1940*, możliwości są różne¹⁹. On sam wprawdzie podejmuje prace, które mają służyć „wyprowadzeniu z przewrotu narodowego nowych problemów i postaw, nowych zadań” (przy czym palący jest dla niego zwłaszcza problem: rasa a literatura). Z naciskiem podkreśla jednak równocześnie, że nie wolno rezygnować ani z fachowych podstaw filologicznych, ani z pogłębienia poznania humanistycznego i badań nad samymi dziełami literackimi. „Ciągłość badania może i powinna być zachowana”.

Zwrot do immanentnej interpretacji dzieł tak energicznie wykonany przez literaturoznawców niemieckich po r. 1945, a zaznaczający się już w początku lat czterdziestych jako reakcja na arbitralność humanistycznych konstrukcji myślowych, poświęcenie całej uwagi grze form estetycznych — wszystko to tłumaczy się jako przeciwuderzenie wymierzone w dominację kryteriów narodowo-pedagogicznych. Naturalnie jest także dogodnym sposobem ucieczki z polityczno-ideowych sideł Trzeciej Rzeszy. Dawno już okazało się, że owa zmiana orientacji, której wszystkie historyczne powiązania przyczynowe nigdy z pewnością nie zostaną ujawnione, przyniosła z sobą nowe kwestie i wątpliwości.

Musimy poprzestać na sumarycznej wzmiance, że narodowo zorientowane literaturoznawstwo ma bezpośredni związek z dążeniami, które od XIX w. starały się ograniczyć tendencję do niepohamowanego rozwoju cywilizacji. W całej Europie doszło w tym czasie do wytworzenia się społeczeństw przemysłowych z ich rozczłonkowaniem na grupy o antagoni-

¹⁸ H. Kindermann, *Neugestaltung der Literaturwissenschaft*. W: *Dichtung und Volkheit*. Wyd. 2. Berlin 1939, s. 31.

¹⁹ „Forschungen und Fortschritte” 17 (1941), s. 33—39.

stycznych interesach i ujawnił się dobitnie pluralistyczny charakter samego społeczeństwa. Przeciwno temu światu dającemu się opanować tylko z pomocą rzeczowej analizy i dalekowzrocznej kalkulacji — właśnie również pod hasłem „sztuki ojczystej”²⁰ — poczynawszy od lat dziewięćdziesiątych wprowadzano do walki moce pochodzenia irracjonalnego, a więc moce, które nie byłyby w stanie obronić się przed pytaniami z pozycji racjonalizmu stojącego na poziomie świadomości epoki. Apologia chłopstwa i przywiązania do ziemi może mieć sens tylko w społeczeństwie rolniczo-przemysłowym. Natomiast rozgłosne wołanie o „wspólnotę”, jak to przedstawił socjolog Teodor Geiger, mogło także funkcjonować jako „wyrażna reakcja na bezosobowo-instytucjonalną strukturę nowoczesnych wielkich społeczności, być wyrazem niemożności pogodzenia się człowieka — istoty żyjącej w gromadzie — z samotnością, jaką społeczności te stwarzają. Było, krótko mówiąc, objawem społecznej agorafobii”²¹.

Przedmiotem naszych rozważań są przyczyny, które sprawiły, że powstało literaturoznawstwo o tendencjach nacjonalistycznych wraz ze swym systemem wartości opartym na przeświadczeniach, a także skutki, jakie jego rozwój miał dla badań literatury. W wielu zresztą przypadkach, które trzeba będzie wziąć pod uwagę, daremny jest spór, czy należy mówić o przyczynach czy następstwach, tak ściśle są z sobą zespolone.

Od dawna badania historyczne wykazały, że wszelkie próby monokausalnej interpretacji wydarzeń 1933 r. i lat późniejszych są zbyt powierzchowne, a także niepodobna dopatrzeć się w historii Niemiec jakiegokolwiek determinującego momentu nieuchronnie prowadzącego do hitleryzmu. Muszę się tu ograniczyć do zwrócenia uwagi na kilka ogólnych przesłanek, których współgranie określiło, jak sądzę, drogę niemieckiej germanistyki ku Trzeciej Rzeszy²².

1. Wciąż od nowa, a nierzadko w pochopnym dążeniu do usprawiedliwienia, podkreśla się skomplikowaną sytuację lat dwudziestych, wobec których tania gadanina o „złotym okresie” w rzeczywistości stanowi późniejszą mistyfikację. Znamy historyczne przesłanki postawy wielu w tamtych czasach, przebiegnijmy je więc pokrótce myślą: Postawienie pod pręgierzem przez zwycięskie mocarstwa, postępujące wedle dawno już przestarzałych zasad. Nacisk trudności ekonomicznych. Zdezorientowanie

²⁰ Zob. H. Schwerte, *Deutsche Literatur im Wilhelminischen Zeitalter*. „Wirkendes Wort” (1964), s. 254—270.

²¹ Th. Geiger, *Demokratie ohne Dogma*. München 1963, s. 18.

²² Zob. też K. Ziegler, *Deutsche Sprach- und Literaturwissenschaft im Dritten Reich*. W zbiorze: *Deutsches Geistesleben und Nationalsozialismus*. Wyd. A. Flitner. Tübingen 1965, s. 144—159.

wynikające z chwiejności w stosunkach parlamentarnych młodej republiki. Zwątpienie w pozytywne wyniki eksperymentu ze swobodą. Nieznajomość żywych tradycji państwa demokratycznego. Przywiązanie do dziedzictwa mocarstwowego stylu myślenia o sprawach narodu i państwa. Klimat duchowy, w którym byle tylko udrapowana w powagę mglista melancholia miała często większe znaczenie niż jasny nieustraszony racjonalizm. Życie w kraju, w którym impet oświeceniowy Kanta ani idee roku 1789 nigdy nie znalazły prawdziwej ojczyzny (dla czego uzasadnienie historyczne znów dałoby się odnaleźć w wieku XIX). Wreszcie odczuwalny w każdej dziedzinie los „narodu opóźnionego”. Niejeden sądził w tej sytuacji, że powinien zaufać głośnym deklaracjom narodowych socjalistów i był przekonany, że postępuje dobrze i właściwie.

Nie należy również lekceważyć szerzącego się w XX w. wśród warstw „wykształconych” obezwładniającego nastroju niewiary w kulturę, który aż nazbyt łatwo mógł przerodzić się w pełne nadziei uwielbienie potęgi narodowej.

2. Nie zamierzam szczegółowo rozważać specyficznej predyspozycji filologii niemieckiej, która to dyscyplina już w XIX w. poczęła kształtować się jako nauka o istocie niemieczyny. Wedle słów Konrada Burdacha wczesny rozkwit filologii niemieckiej miał wiele do zawdzięczenia „porywającemu za sobą rozmachowi ruchu narodowego”, owemu dążeniu mającemu na celu zjednoczenie państwa niemieckiego i zapewnienie konstytucyjnie zagwarantowanych swobód obywatelskich. Zadanie germanistyki polegało na zbadaniu „istoty i dziejów kształtowania się niemieckiego pierwiastka narodowego”, a tym samym wspomaganie samowiedzy historycznej. Pradawne źródła narodu, jego ducha, starych obyczajów i praw powinny znów począć tryskać życiodajną siłą. Należało sięgnąć daleko w przeszłość, tam tkwiła stara, pierwotna i niezafałszowana prawda. Wszystko późniejsze stanowiło regres, upadek.

Ojczysta historia i poezja musi być niejako wyssana z mlekiem matki. Musi się o niej mówić w domu, zanim jeszcze dziecko przekroczy próg szkoły, a także później, kiedy będzie z niej powracało.

— pisze Jakub Grimm. Wedle słów jego biografa Wilhelma Scherera miał on „w czasach hańby” „przepojony bogobojnymi i patriotycznymi myślami” próbować „pokrzepiać się na duchu studiami nad starożytnością niemiecką”.

Jak nikt inny wzmocnił on poczucie patriotyczne naszej nauki, w wielu dziedzinach badań otworzył nowe drogi i wraz z sześcioma wygnańcami, towarzyszami getyngeskimi przyczynił się do spotęgowania w Niemczech powszechnego poczucia prawa²³.

²³ W. Scherer, *Kleine Schriften*. T. 1. Berlin 1893, s. 3 i 33.

Myślenie uniwersalistyczno-kosmopolityczne jeszcze wówczas nie kurczyło się do tępej ograniczoności nacjonalistycznych uroszczeń i odurzenia potęgą. Nie powinniśmy jednak również przeoczyć problemu, który dał o sobie znać dostatecznie wcześniej, zresztą także gdzie indziej i nie dopiero w tych czasach. Chodzi o kultywowanie, bez troski o uzasadnienie, Niemca, niemieckości, niemieckiej wierności, dzielności, niemieckiego charakteru i wszystkiego, co da się pomieścić w tej nie zawsze czysto nastrojonej tonacji. Filologia niemiecka nie może wyprzeć się swego dziedzictwa: pociągu do zachowawczości, konsekwentnego zwrotu do wszystkiego, co ojczyste, respektu wobec mocy, które dojrzewają w skrytości, wychwalania pradawnej tajemnej siły uczucia, poszukiwania istoty niemieckości.

Już u braci Grimmów prowadziło to, jak rozumie się samo przez się, do stylu przeładowanego metaforami z dziedziny biologii dotyczącymi naturalnego rozwoju, co bynajmniej nie potęgowało precyzji wyrazu. Przeczucie i kontemplacja miały większe znaczenie niż analityczno-rozumowa rzeczowość. Wystarczy sposób formułowania myśli Grimmów porównać z właściwym braciom Schlegelom, zwłaszcza we wczesnym okresie. Tymczasem teraz rozpanoszyły się przymiotniki wypływające z „łagodnego usposobienia”, „tajemnej siły serca”, czucia pełnego „wierności i ciepła” i nader szybko stały się czynnikami charakteryzującymi naturę niemiecką. Miało to fatalne następstwa w XIX w. i znacznie później. Do każdej interpretacji tekstu czy sytuacji wślizgiwały się nieustannie określenia nic nie mówiące, ale udające głębię i podniosłe brzmiące.

Wszystko dawne nabierało blasku. Mamy tu do czynienia z postawą pełną czci, niekiedy wręcz adoracji, co — wbrew mniemaniom Grimmów i innych — bynajmniej nie ułatwia zamierzonego ogarnięcia rzeczywistości XIX-wiecznej. Tu ma początek poszukiwanie wartości życia narodowego, które następnie doprowadziło do wysławiania dawnych form wspólnoty, kiedy sam czas wymagał czegoś zupełnie innego. W „kazaniach” na temat siły głosu ziemi i krwi można się było zawsze — także bezprawnie — na tę tradycję powoływać.

Nie wolno nam więc pomijać tego, co z idei narodowych wykiełkowało w interesującej nas dziedzinie wiedzy i do jakich konsekwencji idee te doprowadziły, kiedy wreszcie w czasach Trzeciej Rzeszy „narodowa nauka o Niemczyźnie” stała się wyłączną i wszechobowiązującą. Powyższa ewolucja niemieckiej germanistyki, której w szczegółach śledzić tu nie będziemy, jest niepozbawiona wewnętrznej konsekwencji. Powinniśmy się wszakże strzec karygodnie upraszczającego stwierdzenia, że mianowicie zakuty nacjonalizm określa wszelkie prace uczonych tej specjalności i udaremnia jakiegokolwiek owocne konstatacje. Mógł sobie człowiek taki, jak Wilhelm Scherer, praojciec naukowej historii literatury, uważać całą

swoją działalność germanistyczną za wypracowywanie „systemu etyki narodowej” (które to określenie w kontekście przedmowy do jego *Geschichte der deutschen Sprache* brzmi zresztą o wiele mniej niepokojąco niż w odosobnionym cytacie). I tak bowiem jego bezinteresowna robota filologiczna przyniosła niezmierzone bogactwo rzeczowych rezultatów, które nakazują respekt i bez których nasza dyscyplina byłaby niczym. Nie bacząc na to, do bardzo pilnych zadań filologii niemieckiej należy dziś zaliczyć krytyczne oczyszczenie swego własnego terenu. Jest ona do tego zobowiązana w obliczu dziejów niemieckiej germanistyki pojmowanej jako nauka o charakterze przede wszystkim narodowym, a także niezaprzeczalnych skutków, jakie to za sobą pociągnęło. Rok 1945 pozornie zgotował straszliwy koniec oficjalnie głoszonej narodowej nauki o niemieczyźnie, ponieważ jednak przesłanki owej germanistyki, która „zatruta nacjonalistycznymi sloganami stała się współniczką zbrodni”²⁴, tkwią w jej własnej historii — niepodobna uniknąć konieczności zastanowienia się nad przyczynami tego stanu rzeczy i próby ich określenia.

3. Podobnie jak inne nauki historyczne w XIX w. i później, także germanistykę obowiązuje historyzm wraz z całą jego problematyką. Jeszcze Herder potrafił fakty historii — co do której domagał się, aby stawiać jej pytania i formułować oceny z pozycji ściśle historycznych — włączyć teleologicznie w bieg dziejów zdążających do coraz to wyrazistszego objawienia idei człowieczeństwa. W ciągu w. XIX, a także pod wpływem zachodzących w czasie przeobrażeń politycznych, w gestii nauk historycznych pozostała jedynie faktograficzna strona procesu dziejowego, konstataowanie jego rezultatów. Tymczasem świadomość historyczna w imię szukania odpowiedzi na pytania, co i jak było, skłaniała do poświęcania się najrozmaitszym sprawom — dalekim i bliskim. Już słowa Ranka, że wszystkim epokom tak samo blisko do Boga, stanowią zastępczą formułę sygnalizującą utratę wiary w cel i z biedą ukrywającą trudności wynikające z braku absolutnej pewności ocen. Trudności te, nierozłącznie towarzyszące historyzmowi, już młody Fryderyk Schlegel zamknął w nieodścigle lapidarnej formule:

Metoda, ów kwiat sztuki, rozpatrywana bez oceny, lecz jedynie pod kątem miejsca, czasu i sposobu, na koniec nie doprowadziłaby do innego rezultatu, jak tylko ten, że wszystko, co jest i było, tak być musiało²⁵.

Im wyraziściej przejawiał się historyzm, tym bardziej rozszerzał się relatywizm wartości.

²⁴ W. Muschg, *Germanistik?* W: *Studien zur tragischen Literaturgeschichte*. Bern 1965, s. 18.

²⁵ Omówienie 7. i 8. zbioru listów humanistycznych w: *Fr. Schlegels prosaische Jugendschriften*. Wyd. J. Minor. T. 2. Wien 1882, s. 48.

Przyczyną uznania narodowo zorientowanego systemu wartości był także przesyt historyzmem. Teraz przed oczami stawał godziwy cel, a sądy wartościujące nie były już skazane na błąkanie się w dowolności mniemań. Właśnie dla germanistów rozstrzygający musiał być jednak fakt, że wartości teraz absolutnie stabilne w ich własnej dziedzinie były takimi od niepamiętnych czasów.

Kiedy Paul Kluckhohn w 1933 r. snuł rozważania nad konserwatywną rewolucją w literaturze współczesnej (*Konservative Revolution in der Dichtung der Gegenwart*), mówił m. in. o „hamującym oddziaływaniu relatywistycznego historyzmu”. Jego zdaniem należało przeciwnie — poszukując „więzi teraźniejszości z problemami i siłami działającymi w wiekach wcześniejszych”,

(przyjąć za cel nie jakąkolwiek) restaurację minionego, lecz śledzenie procesu stawania się naszej własnej istoty, zdobywanie samowiedzy, uświadamianie sobie naszych zasadniczych mocy i (...) spotęgowanie sił duchowych i woli²⁶.

Jako pozytywne przykłady takiego właśnie postępowania przytacza obok Paula Ernsta, Waltera von Molo, Ernsta Bertrama i Kolbenheyera, utwór Ernsta Lissauera, a m. in. także *Dreizehn Bücher der deutschen Seele* Wilhelma Schäfera. Dzieło to Robert Minder scharakteryzował pokrótce jako „niesłuchanie tępą”, rozpowszechnioną w setkach tysięcy egzemplarzy popularną książkę o niemieckiej historii i kulturze, która popularyzuje obraz „poety we wspólnocie narodowej, jaki od lat majstrowali sobie przedstawiciele literatury ojczyźnianej (...), a tym samym porusza do głębi bajoro emocji drobnomieszczańskich”²⁷. Jednakże wszystko, co mogło się przyczynić do tchnącego konserwatyzmem uhonorowania i opromienienia większym blaskiem niemieckiego charakteru, Niemiec-germaniści chętnie traktowali pobłażliwie lub nawet z aplauzem — co z kolei nie musiało mieć nic wspólnego z narodowym socjalizmem.

Gerhard Fricke mówił o „chorobie historyzmu”, do której w w. XIX doprowadził rozmach w kreśleniu historycznego obrazu świata²⁸. Natomiast różnorodność metod badawczych produktywnych w latach dwudziestych została przez niego zdegradowana do rzędu „galimatiasu literaturoznawczych »kierunków« arbitralnie i chaotycznie wszystkiego próbujących i bynajmniej nie przekonanych o sensie i konieczności swych własnych działań”. W objaśniających i wartościujących konstatacjach narodowosocjalistycznej interpretacji historii występuje „żywe poczucie

²⁶ P. Kluckhohn, *Die konservative Revolution in der Dichtung der Gegenwart*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 181.

²⁷ R. Minder, *Heidegger, Hebel und die Sprache von Messkirch*. „Der Monat” 214 (Juli 1966), s. 15.

²⁸ G. Fricke, „Zeitschrift für Deutschkunde” 1937, s. 516.

wspólnoty narodowej, w której niemiecki sposób bycia znajduje swe najdoskonalsze spełnienie, oraz idea całości”²⁹.

Osobliwym fenomenem pod tym względem jest historia literatury Nadlera rozpoczęta na długo przed powstaniem Trzeciej Rzeszy, a następnie coraz wyraźniej ewoluująca ku aprobowanym przez nią tendencjom. Historyzm zda się tu dążyć do przewyciężenia siebie samego, wyrzucając poza nawias problem wartości i uznając wszelkie zaistniałe fakty za dokumentację życia plemiennego. U podstaw tego leży przeświadczenie, które w swych krańcowych sformułowaniach po prostu nie wytrzymuje krytyki, a wiarą w bionomiczny związek przyczynowy między przynależnością plemienną a osiągnięciami duchowymi tworzy pomost do wyobrażeń narodowosocjalistycznych³⁰. Historię literatury już w 1931 r. wyraźnie przygotowuje się do służenia historii plemiennej, nie zaś odwrotnie — „do rekonstruowania materiału umożliwiającego poznanie problemu plemienia”³¹. Nadler zakłada przy tym zrazu milcząco biologiczną jednolitość plemion, a następnie broni jej jako tezy powszechnie obowiązującej. Po 1933 r. postępująca degrengolada pojęć wyraża się w przyjęciu rasowo-biologicznej skali wartości, pozornie potwierdzanej przez nieubłaganą potęgę rzeczywistości historycznej:

ostatecznych rozstrzygnięć, których nie dały wiedza o narodzie ani wiedza o plemieniu, można się spodziewać dopiero z perspektywy rasy³²,

a dalej:

wiara, wola i dyscyplina dzieła narodowosocjalistycznego mają na celu usunięcie z organizmu narodowego wszelkich komórek obcych rasowo oraz przywrócenie dominacji pierwotnemu najgłębszemu rdzeniowi germańskiemu narodowo i nordyckiemu pod względem rasowym³³.

Absurd i tępota podszywają się tu pod miano metody naukowej.

Dziś można zalecać dzieło Nadlera jako wartościowe źródło jedynie pod warunkiem zdecydowanego i wyraźnego odcięcia się od stwierdzeń opartych wyłącznie na przeświadczeniu, które leżą u jego podstaw i z wydania na wydanie panoszą się coraz bardziej, a więc za cenę zredukowania tej historii literatury do zbioru nazwisk.

²⁹ G. Fricke, *Aufgaben einer völkischen Literaturgeschichte*. W zbiorze: *Almanach zum zehnjährigen Bestehen des Junker und Dünhaupt Verlages*. Berlin 1937, s. 63.

³⁰ Zob. K. Rossman: *Über nationalistische Literaturgeschichtsschreibung; Josef Nadlers Literaturgeschichte*. „Die Wandlung” 1/2 (1945/46), s. 870—884.

³¹ J. Nadler, *Die literarhistorischen Erkenntnismittel des Stammesproblems*. „Schriften der deutschen Gesellschaft für Soziologie” 7 (1931), s. 242.

³² J. Nadler, *Das stammhafte Gefüge des deutschen Volkes*. München 1934.

³³ J. Nadler, *Literaturgeschichte des deutschen Volkes*. Wyd. 4. T. 4. Berlin 1941, s. 213.

Rozbrat z historyzmem wiąże się jednak w szczególny sposób z historyczną metodą obserwacji. Cechą charakterystyczną tej ostatniej jest przede wszystkim przyjmowanie i uznawanie wszystkiego, co się w historii dokonało, a więc faktyczności wydarzeń historycznych. Teraz jednak, w r. 1933, kiedy potężne siły historyczne zdawały się tworzyć nowe fakty realne, które nadto rościły sobie prawo do najświętszych skarbów filologii niemieckiej — właściwe historyzmowi uznawanie realnie zaistniałego mogło również prowadzić do intronizacji wyłącznie obowiązujących ocen, a tym samym do przewyciężenia uciążliwego relatywizmu. Ostatnio Ernst Topitsch w swym studium *Hegel und das Dritte Reich* wykazał, w jaki sposób użyto także elementów filozofii Hegla do legitymacji procesów politycznych³⁴.

4. Do czynników, pod których wpływem ukształtowała się ludowo-narodowa germanistyka, należy także pochodzenie społeczne i typ wykształcenia jej akademickich przedstawicieli. Jest to jedynie prostym stwierdzeniem faktu, którego znaczenia dotąd wystarczająco nie doceniano, nie mówiąc już o tym, aby miał on stać się przedmiotem badań. Wydaje się, że wykształcone mieszczaństwo nie było dostatecznie dalekowzroczne, by docenić nowoczesne tendencje rozwojowe wieku przemysłu i jego społeczeństwa, a także awans i znaczenie stanu czwartego. Przeciwnie, odznaczało się rezerwą wobec owych tendencji. W rezultacie prowadziło to do deprecjonowania lub nierozumienia literatury analitycznej, rozpraszającej iluzje i krytycznie traktującej wartości objawione, a także do niechęci wobec autorów o lewicowej orientacji politycznej. Chłopstwo jako źródło siły narodu i wiejski styl życia jako beczasowo prawdziwa forma tego życia znalazły wśród germanistów gorliwych apologetów oraz były oferowane jako aktualny ratunek przed materializmem i liberalizmem, duchem Zachodu i destrukcyjnym intelektualizmem. Z daleka zdawał się temu patronować Immermann Hofschulze. Wyjątki jedynie potwierdzają regułę. Niemiecka germanistyka nie przyswoiła sobie Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a sposób traktowania Henryka Heinego przez naszą historię literatury jest godny pożałowania. Niezmordowanie wszakże zwracano uwagę na takich, jak Paul de Lagarde i Julius Langbehn.

Nie bez znaczenia, jeśli idzie o komplikacje ideologiczne, jest także obszar, z którego pochodzili lub gdzie rozwijali działalność poszczególni germaniści. Mam na myśli obszary pograniczne, gdzie — jak świadczą nazwiska Sauera, Nadlera i Cysarza — nauki historyczne w obliczu rzeczywistości politycznej traktowanej raz negatywnie, a kiedyindziej z aplauzem, łatwo nabierają skłonności, by celem tłumaczyć środki. Tu właśnie idea Rzeszy fascynowała szczególnie silnie.

³⁴ E. Topitsch, *Hegel und das Dritte Reich*. „Der Monat” 213 (Juni 1966), s. 36—51.

Wskazane tu ogólne przyczyny, współodpowiedzialne za ukształtowanie się nacjonalistycznego niemcoznawstwa, posłużą obecnie, by rzucić światło na poszczególne następstwa.

1. Decyzja o przyjęciu narodowej skali ocen w krytyce prowadziła do posługiwania się rygorystycznym schematem podziału na przyjaciół i wrogów. Decyzja ta zresztą sama z kolei wywodziła się z podobnego stylu myślenia. Wątpliwych i obfitych w następstwa motywacji dostarczył tu, jak wiadomo, Carl Schmitt. To co wcześniej nazwałem sądami opartymi na głośnym przeświadczeniu, szczególnie wyraziście występuje w sformułowaniach biegunowych, wzajemnie wykluczających się przeciwieństw. Z mnóstwa takich zakreślonych formuł wystarczy wymienić niektóre. „Duch germański” stanowi opozycję „europejskiego zachodu” (Hans Neumann), „wola i wiara” — „krytyki i rozkładu” (tenże), przeciwieństwem „narodowego socjalizmu” jest „duch Wersalu” (Rudolf Ibel), „kultury organicznej” — „styl życia zachodu” (Hennig Brinkmann), „państwu wodza” przeciwstawia się „demokrację” (Ferdinand Weinhandl), „odczuciu opartemu na instynkcie” — „mędrkujący rozsądek” (Karl Bergmann), „narodowym zasadom moralnym” — „zachodni liberalizm” (Fritz Martini), „twórczym, narodowo uwarunkowanym dziełem” — „destrukcyjne tendencje obce” (Heinz Kindermann), „żywej nauce niemieckiej” — „naukowy »obiektywizm« wieku liberalizmu” (Joachim Müller).

Nietrudno dostrzec, że owe konstatacje mają charakter formuł całkowicie pustych. Ich właściwością jest „kombinacja definicyjnych ustaleń i z góry założonych ocen”³⁵. Ocena literatury dokonuje się wewnątrz tego systemu koordynat. Również przeszłość podporządkowuje się powyższym kryteriom. „Twórcze zadanie, którego wielkości tymczasem niepodobna jeszcze zmierzyć”, polega bowiem m. in. „na historycznym poznaniu i interpretowaniu niemieckiej przeszłości i niemieckiego losu już nie z punktu widzenia europejskozachodniego, lecz germańskiego, z perspektywy obecnego czasu spełnienia, które poczęło się dokonywać”³⁶.

2. Nieuchronną konsekwencją podziału na przyjaciół i wrogów stała się trwająca po dziś dzień dyskwalifikacja określonych zasobów tradycji, ideologiczna deformacja obrazu procesów historycznoliterackich, wreszcie reinterpretacja poszczególnych autorów i dzieł (czytaj: interpretacja w duchu nacjonalistycznego niemcoznawstwa, oparta jedynie na przeświadczeniu). Trzeba by całego szeregu rozpraw, aby to w pełni udokumentować. Ograniczymy się do kilku przykładów. Życie i twórczość Kleis-
ta zafałszowano, przedstawiając je jako drogę do narodu, pań-

³⁵ *Ibidem*, s. 44.

³⁶ Fricke, *Über die Aufgabe und die Aufgaben der Deutschwissenschaft*, s. 495.

stwa i ojczyzny. Jak twierdzi Obenauer, „żywa była w nim wiara niemiecka i faustyczna afirmacja śmierci”³⁷. Natomiast Gerhard Fricke, któremu wiedza o Kleiście ma wiele do zawdzięczenia, dostrzega, iż mocą bezpośredniości doznawania prawdziwego życia wydobywa się on „z humanistycznego osamotnienia jednostki, z idealistycznego zabsolutyzowania czystego podmiotu, czystego Ja (...)”, powracając „do wyznaczonej przez los, rodzimej społeczności, do rzeczywistości narodu”³⁸. Nie lepiej działa się z Hölderlinem. Także Wilhelm Raabe zostaje nazbyt jednostronnie potraktowany jako przykład niemieckiego pisarza, który kreśląc obrazy przeszłości narodu, zawarł w nich całokształt bytu niemieckiego.

Naturalnie pomiędzy germanistami dochodziło jednak wówczas do dyskusji na temat objaśnień określonego dzieła jako całości, na temat niuansów i kwestii szczegółowych. Naiwnością byłoby mniemać, że wszystkie publikacje dotyczące Kleista czy Hölderlina tkwią w identycznych schematach interpretacyjnych. Dopiero, jakże pożądane, wnikliwe analizy poszczególnych prac w stałej konfrontacji z samymi tekstami utworów mogłyby ujawnić wyraźne i ukryte ideologizacje. Młode Niemcy, Henryka Heinego, tzw. obcą rasowo literaturę pochodzenia żydowskiego odrzucano wszakże, wskazując na „silny wpływ zachodniożydowskiego sposobu myślenia i przeintelektualizowania twórczości”³⁹. Najsurowszy wyrok zapadł na literaturę lat dwudziestych, która po okropnościach pierwszej wojny światowej poddała nieubłaganej analizie intelektualnej tradycyjne wartości, rozprasząc nagromadzone wokół nich iluzje i gubiąc przy tym, jak twierdzono, pożądaną intymność, subtelność, czystość oraz kontakt z pierwotnym gruntem niemczyzny. W ocenie owej „literatury cywilizacji” nader często bezradność krytyki wobec nowego i obcego nawyku łączy się z fałszującą rzeczywistość polemiką, świadomie służącą ludowo-nacjonalistycznej ideologii siły.

Jeszcze w 1943 r. spod pióra germanisty wychodzi tekst, który znajdujemy w czasopiśmie „Europäische Literatur”:

Z nadmiarem wirtuozerii w analitycznym rozczłonkowywaniu, z pomocą fascynującej i oszołamiającej techniki językowej przedstawiono tu jako niezbędne rozkład i unieważnienie wszelkich naturalnych i obyczajowych więzi w sferze życia jednostkowego i społecznego. Jednakże w rysach i szczelinach rozpadającej się struktury obyczajowo-światopoglądowej począwszy od lat osiem-

³⁷ K. J. Obenauer, *Kleists Weg zu Volk, Staat und Vaterland*. „Jahrbuch der Kleist-Gesellschaft” 1933—1937, s. 73.

³⁸ G. Fricke, *Erfahrung und Gestaltung des Tragischen in deutscher Art und Dichtung*. „Kieler Blätter” 1940, s. 99.

³⁹ F. Martini, *Ergebnisse und Aufgaben der Dichtungsgeschichte des 19. Jahrhunderts*. „Dichtung und Volkstum” 38 (1937), s. 86.

dziesiątych coraz szybciej i coraz liczniej usadowiają się Żydzi. Obsadzają oni wszystkie najważniejsze pozycje kluczowe w dziedzinie literackiego i krytycznego sterowania poglądami. Opanowują prasę, teatr, miarodajne wydawnictwa. Literatura przecież istotnie stała się przemysłem kierowanym w zakresie produkcji i konsumpcji przez małą niewidzialną grupę. Manewrowała ona masami, ponieważ zawiązała wydawnictwami, krytyką i prasą, „lansowała” jedną książkę czy pisarza, inne natomiast milczeniem lub kilkoma ironicznymi wzmiankami skazując na niemożność oddziaływania. Od 1900 r. Żydzi w coraz większym stopniu poczęli brać we własne ręce także tworzenie samej literatury. Kierowani jakby nieomylnym instynktem we wszystkich niewralgicznych miejscach życia narodowego i kulturalnego, zwłaszcza w Niemczech, zaszczepiali chorobę kulturze europejskiej. Doprowadzili do końca uprawiane już wcześniej fałszowanie sztuki literackiej, która z domeny twórczego kształtowania postaci, symboli i norm życiowych stała się drobiazgowo analityczną i destrukcyjną rutyną psychologiczną⁴⁰.

Z niepokojem jednak musi się obserwować, jakie sądy prezentował w swych licznych publikacjach z lat dwudziestych i trzydziestych już nawet taki uczony, jak Friedrich von der Leyen, który sam został przepędzony ze swej katedry w 1937 roku⁴¹. Również on propagował formułę o zgubnej dominacji Żydów w niemieckim życiu literackim XX w. i piętnował ich rzekomo destrukcyjne działanie. W literaturze po 1900 r. różnił dwa prądy: narodowoniemiecki i międzynarodowy.

Jeden [kierunek] pragnie powrotu do naszej ojczyzny, narodu, do głębokich i trwałych pokładów niemieczyny i z pomocą tych najlepszych sił zamierza uszlachetnić i odmłodzić dzisiejsze Niemcy. Literatura niemiecka nie istnieje tu dla samej siebie, lecz dla wiecznotrwałych Niemiec. W tym sensie nie jest ona też wolna. W drugim kierunku panuje przekonanie, że literatura zależy tylko od siebie samej i jest całkowicie swobodna lub też przede wszystkim należy do całej ludzkości, a dopiero następnie do własnego narodu⁴².

Przewodzili tej literaturze pacyfizmu i internacjonalizmu, „podobnie jak w 1830 r. za czasów Heinego i Börnego, pisarze żydowscy”.

Jednak „nie wygasła wiara, że najnaturalniejszym i zasadniczym przeznaczeniem literatury niemieckiej jest właśnie wyłącznie niemieckość”. Literatura „pragnąca powrotu do Niemiec wiecznych, nieprzemijających”, pokonała już niejednego oponenta.

Paul de Lagarde i Julius Langbehn znaleźli godnych następców. Moeller van den Bruck postawił przed oczami Trzecią Rzeszę. (...) Nasi nowi pisarze

⁴⁰ G. Fricke, *Wege und Wandlungen des deutschen Schrifttums von Nietzsche bis zur Gegenwart*. „Europäische Literatur” 2 (1943), z. 3, s. 6.

⁴¹ Zob. zwłaszcza: *Deutsche Dichtung in neuer Zeit*. Wyd. 2. Jena 1927; *Geschichte der deutschen Dichtung*. München 1931; *Die Forderung des Tages. Das neue Reich. Eine Übersicht über die deutsche Dichtung der letzten Zeit 1925/30*. Jena 1931; *Deutsche Dichtung und deutsches Wesen*. Köln 1934.

⁴² *Deutsche Dichtung und deutsches Wesen*, s. 5.

są Niemiec nie dlatego, że sztukę swą i moc czerpią z niemieckiego krajobrazu i siły żywotnej niemieckich plemion lub że zagłębiają się w przeszłość Niemiec. Są Niemiec również dlatego, że sprawują swój urząd w sposób prawdziwie niemiecki, a zarazem z precyzyjnym wyczuciem wymagań, jakie stawia przyszłość⁴³.

Humanistyczna literatura antywojenna została oczywiście odrzucona jako

pismactwo spod znaku cywilizacji, które nigdy nie pojmie istoty wojny, gdyż nie dostrzega niczego poza swą własną słabością. Stąd niedaleka już droga do przekonania dezertera, który ucieka z tchórzostwa i jeszcze się tym szczyci. Ów nastrój dezercji w ostatnich latach rozpowszechnił się jak nigdy dotąd w naszej literaturze, wystarczy poczytać „Weltbühne” i pokrewne czasopisma⁴⁴.

Natomiast wysławia się wszystko, co ma związek z bohaterstwem, i w tym wypadku braki artystyczne nie mają już znaczenia. „Doskonałe i niemieckie” — to pochwały powtarzające się bez końca, i nie tylko od Leyena można się przy okazji nauczyć, że przymiotnik „niemiecki” daje się podnieść do stopnia „najniemiecszy”. Wszelako to jego właśnie Alexanderplatz Döblina skłania do krytycznej uwagi: „Zwykły czytelnik zadaje sobie na koniec pytanie: na co mi te śmieci?” Natomiast Tomasz Mann spotkał się z jego strony z zarzutem, że brak mu poczucia „decydującego znaczenia, jakiego mogłaby nabrać dla twórczości literackiej pamięć o rasie, obyczajności i krwi, o niemieckim i germańskim dziedzictwie”⁴⁵.

Nie da się zaprzeczyć, że takie traktowanie literatury, jakie na innym terenie uprawiał także Gustav Roethe, wspomagało apologią narodowe resentymenty i fałszywe oceny przeszkadzające wyjaśnieniu związków historycznych.

Mimo głębokiego szacunku dla budzącego respekt w 1963 r. już 90-letniego uczonego nasuwa się pytanie, czy dopuszczalne jest jeszcze dziś wysławianie jego dzieła w całości jako tego, „które nigdy nie musiało zachowywać racji, bo zawsze ją miało”⁴⁶. Czy nie jesteśmy zobowiązani do sceptycznego traktowania podobnej „nauki o niemieckości” i przestrzegania przed nią naszych studentów?

3. Filologia nacechowana niemczyzną stawia w pełnym świetle tzw. „ruch niemiecki” i stara się adaptować zaczerpnięte stamtąd myśli i poglądy. Idzie to w parze z uprawianym niekiedy systematycznie deprecjo-

⁴³ *Ibidem*, s. 59.

⁴⁴ *Die Forderung des Tages*, s. 11.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 19 i 25.

⁴⁶ H. Kuhn, przedmowa do książki pamiątkowej: *Märchen, Mythos, Dichtung*. München 1963, s. XIV. Ten i poprzedni rozdział mego referatu, podobnie jak kilka innych jego fragmentów, ze względu na brak czasu, nie był wygłoszony na monachijskiej konferencji germanistów. [...]

nowaniem europejskiego Oświecenia, czemu naturalnie sprzyjał niezaprzeczalny brak znaczących osiągnięć w literaturze niemieckiej tego okresu. Zbyt wszakże jednostronnie potraktowano „ruch niemiecki”, witać w nim przezwycięzenie Oświecenia i przejaw prawdziwej, niefałszowanej natury niemieckiej. Można się wprawdzie powoływać na dokumenty współczesne, choćby na słynny rozrachunek przeprowadzony przez Augusta Wilhelma Schlegela w jego przeglądzie literatury współczesnej z odczytów berlińskich, nie zmieni to wszakże oczywistości zistniałego tu przeinterpretowania wynikającego z podziwu, że duch niemiecki mimo ciężkich warunków politycznych zdołał stworzyć takie dzieła. Wiele dotyczy Herdera, przy czym, jak należało oczekiwać, nacisk w nich położono nie na humanistyczne idee autora, lecz na jego myśli o narodzie i kulturze narodowej. Dla przyzwoitości podkreślano, że każdy naród ma swoje prawa i każdemu należy się poszanowanie. Podobne zresztą poglądy w początkach lat trzydziestych wyrażali przecież także dość często w swych wypowiedziach teoretycznych sami przywódcy narodowosocjalistyczni.

Nieustannie podnosiły się głosy przeciwko stosunkom społecznym pokroju zachodniego i żądania zacieśnienia wspólnoty [*Gemeinschaft*]. W powszechnym użyciu były argumenty ze znamienitego dzieła Ferdynanda Tönniesa z 1887 r. — *Gemeinschaft und Gesellschaft* [*Wspólnota a społeczeństwo*]. Wspólnotą miało być trwałe i prawdziwe współzycie, społeczeństwem — tylko przejściowe i pozorne. We wspólnocie widziano coś pierwotnego, wcześniejszego, natomiast w społeczeństwie — jedynie historycznie późniejszy produkt rozpadu pierwotnej wspólnoty. Pożądane stało się w tym czasie myślenie „całościowe”, a wyobrażeniom „ruchu niemieckiego”, odwołującym się do kategorii organizmu, przeciwstawiało się ujęcie partykularyzujące w duchu zachodnim: Obowiązuje włączenie jednostkowego w obręb całości, podporządkowanie go zasadzie życiowej określającej ową całość. Oskar Benda w swej pracy z 1931 r. *Die Bildung des Dritten Reiches* słusznie zwrócił uwagę, że symbol organizmu w teorii państwa od „Makanthropos” filozofii greckiej po czasy najbliższe, mimo różności zmieniających się przybrań i motywacji, znaczy zawsze jedno i to samo — mianowicie formę władzy opartą na bezwzględnej przewadze i podporządkowaniu klas społecznych.

Rozumie się samo przez się, że w szczupłych ramach referatu nie można wystarczająco naświetlić powikłanych losów Oświecenia europejskiego w Niemczech. Wśród licznych napaści przeciw niemu giną rzadkie głosy wyrażające ostrożnie pozytywne oceny. Hennig Brinkmann w 1934 r. obszernie wyłożył, jak to w przezwyciężaniu spuścizny Oświecenia ujawnia się „pokrewieństwo istoty i stanowiska historycznego między ruchem niemieckim i rewolucją narodowosocjalistyczną. Urzeczywistnienie

Oświecenia, „zachodni sposób myślenia” musiałyby, jego zdaniem, na naszej ziemi „zniszczyć zasoby własnych form życiowych, skuteczność działania naszych samoistnych sił”⁴⁷.

Jako narodowosocjalistyczne *pendant* do diagnoz tej epoki w pracach Karla Jespersa i Ernsta Roberta Curtiusa — Hans Neumann w swej książce z 1932 r. *Deutsche Nation in Gefahr* wytacza na płaszczyźnie religijnej i społecznej proces przeciwko Oświeceniu, gdyż jak twierdzi, za jego sprawą zostały rozbite i zdruzgotane „struktury narodu niemieckiego” i stany.

Heinrich Lützeler, którego następnie haniebnie przepędzono z katedry i który pożegnał swych studentów podziwu godną mową, w 1934 r. stwierdzał uszczęśliwiony, że długoletnia walka niemieckiej literatury i światopoglądu o nowy obraz człowieka znalazła nareszcie mocne oparcie w państwie i stała się obowiązująca dla narodu. Nowy wiek — jak twierdzi — zwraca się oto na powrót od sfery abstrakcyjnie duchowego do podstaw żywotnych wszelkiego bytu ludzkiego, od chorobliwego wynaturzenia cywilizacyjnego zwraca się ku temu, co zdrowe w życiu bliskim naturze i co można znaleźć w wiecznym stanie pierwotnym człowieczej egzystencji — chłopstwie. Dalej Lützeler mówił jeszcze o „zasadniczej właściwości naszych czasów”, mianowicie „regresie do bezpośrednich przejawów życia, poprzez czysto duchowe do uwarunkowanego dziedzictwem krwi, a często wręcz do pierwiastka biologicznego”⁴⁸.

Zapowiedzią tego, co stało się wiarą i nauką u Moellera van den Brucka i w *Mythus des 20. Jahrhunderts* Alfreda Rosenberga, było odejście od „abstrakcyjnie duchowego”, od „epoki mieszczańskoliberalnej”, zwrot ku „uwarunkowanemu dziedzictwem krwi”, ku potędze ziemi tajemniczo władającej człowiekiem, wreszcie powrót do wybranych obszarów określonej fazy romantyzmu. Tego romantyzmu, który — wedle słów Franza Kocha —

Alfred Baeumler nauczył nas dostrzegać jako wyzwolenie sił tellurycznych, jako poczucie istoty i wartości minionego, jako wyraz czci przodków i formę kultu dla nich, który włącza człowieka w krąg narodzin, puścizny krwi i obyczaju⁴⁹.

Naturalnie van den Bruck i Rosenberg to najdalsze ogniwa procesu przyswajania dziedzictwa tradycji.

⁴⁷ H. Brinkmann, *Die deutsche Berufung des Nationalsozialismus*. Jena 1934, s. 17 i 37.

⁴⁸ H. Lützeler, *Das Werden des neuen Menschenbildes*. „Zeitschrift für Deutschkunde” (1934), s. 157.

⁴⁹ F. Koch, „Zeitschrift für Deutschkunde” (1937), s. 101.

W słynnym wstępie Baeumlera do wyboru pism Bachofena (*Der Mythos von Orient und Okcident*, 1926) początki romantyzmu, jasność umysłu braci Schlegel, głębokie rozmyślania Novalisa — wszystko to zostało przedstawione jako efektowny, a zarazem budzący wątpliwości pogłos rokoka. Za właściwy romantyzm uznawano dopiero jego fazę późniejszą:

Jest to tak, jak gdyby naraz rozdarła się ochronna powłoka humanistycznej kultury pojęć i człowiek bezpośrednio zetknął się z matką Ziemią. Z mrocznych głębin tryskają znów siły, człowiek na powrót czuje się związany z tajemnicą życia. Zamiast brzmienia starannie uformowanych okresów ucho chwyta szmer krwi (...).

Już w 1926 r. poświęcił pracy Baeumlera krytyczne i pełne troski rozważania Tomasz Mann w *Pariser Rechenschaft*. Postawił on pytanie, czy szczęśliwym i pedagogicznym posunięciem jest, by dzisiejszym Niemcom

wmawiać całe to, charakteryzujące z grubsza, rozhulanie, kompleks ziemi, ludu, nacji, przeszłości i śmierci, wreszcie rewolucyjny obskurantyzm, z równoczesną insynuacją, że wszystko to znów jest na porządku dnia.

W rzeczywistości miało się tu do czynienia z fikcją pełnego obrazu aktualnych tendencji i przejawiał się w tym nie duch Heidelbergu, lecz Monachium.

Krytyka Tomasza Manna godziła nie w sam zwrot ku własnej przeszłości dokonany przez późny romantyzm. Ostrze jej nie było również wymierzone w głęboką część dla narodu i jego skarbów ducha przekazanych z odległej przeszłości. Celem jej była obca rozsądkowi metafizyka oparta na niejasnych uczuciach i „dogłębnym” rozważaniach mitotwórczych.

4. Rzecznicy nowej nauki o niemieczyźnie zdecydowanie zwrócili się ię przeciw tradycyjnym wyobrażeniom humanizmu. Nastąpiło ni mniej ni więcej tylko „odwrócenie idei humanistycznych”⁵⁰. Nie uznawano żadnych wartości, „które nie byłyby związane z rasowo lub narodowo zeterminowaną siłą sprawczą” i stąd uznanie tego „humanizmu natury” było warunkiem wszelkiego innego humanizmu⁵¹. Oto jakie z tego wypływały konsekwencje dla kształcenia w duchu niemieckim:

Wychowanie w ideach humanizmu nie bierze już pod uwagę człowieka jako takiego, lecz człowieka niemieckiego z właściwymi jego narodowi wartościami, siłami ciała i ducha⁵².

⁵⁰ Ch. Graf von Krockow, *Grenzen der Gemeinschaft*. „Gesellschaft, Staat, Erziehung” 1957, s. 342.

⁵¹ A. Baeumler, *Kultur und Volk*. W: *Politik und Erziehung. Reden und Aufsätze*. Berlin 1937, s. 126 i 129.

⁵² W. Poethen, *Deutschunterricht und Nationalismus*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 9 (1933), s. 349.

W tym miejscu został porzucony obraz człowieka nakreślony jako ideał w okresie klasycznym i przez samą klasykę niemiecką związany z duchem oświeceniowym Europy. Utrata (zdrada byłaby odpowiedniejszym słowem) nie dokonała się przypadkowo. Friedrich von der Leyen dokumentuje to następująco:

Jednego brak mieszczaństwu niemieckiemu (w okresie klasycyzmu). Goethe o swej Ifigenii powiada, że jest diabelnie ludzka. Czyste człowieczeństwo, które głoszą wielcy pisarze niemieccy od Lessinga do Goethego, a tak chętnie przyznaje się do niego jeszcze późny romantyzm, dotyczy mianowicie wszystkich ludzi, następnie zaś dopiero własnego narodu⁵³.

To właśnie jest godne ubolewania.

Celem działań nie miała być poszczególna jednostka, jej swobodny rozwój, ukształtowanie w duchu humanizmu jednakowego dla wszystkich. Celem tym miał być człowiek jako istota nierozzerwalnie związana z tajemniczymi siłami podłoża narodowego, podporządkowana „całości”, „organizmowi” narodu. Jakże często zastąpienie równouprawnienia jednostek przez wodzostwo i wierność w posłuszeństwie gloryfikowano jako cnoty starogermkańskie! Jednostka miała być wychowana w gotowości złożenia siebie w ofierze temu, co się podaje za naród, państwo, wielką rzeszę, w każdym wypadku pojmując je jako wartości obce humanizmowi. W takim humanizmie na opak możliwe jest uwielbienie dla „wojny jako wydarzenia twórczego”⁵⁴. Również i literaturoznawstwo mogło być pomocne we wspólnym dziele przyswajania wprawy w umieraniu za nieludzkie idee.

5. Zadanie pisarza i literatury rysuje się w latach trzydziestych nader wyraźnie. Silnie akcentowane jest przy tym wytrwale utrzymywane przeciwieństwo między pisarzem a literatem. Wszystko, co Wolfgang Paulsen przedstawia jako ekspresjonizm, w 1935 r. zbywa się formułą „pisaniny określonej warstwy literatów”, gdyż „wszelka prawdziwa literatura” jest przecież mocno zakorzeniona w narodzie⁵⁵. W przeciwieństwie do pisarza literat jest istotą wewnętrznie chwiejną, ignoruje wartości, ma na celu destrukcję. W pewnej recenzji książki W. Stapela poświęconej literackiej dominacji Żydów w Niemczech (*Die literarische Vorherrschaft der Juden in Deutschland 1918—1933*, Hamburg 1937) mówi się m. in.:

Metody żydowskiej polemiki i krytyki zatarły granice między uprawianiem zawodu literata a pisarstwem, zabiły znową milczenia prawdziwą literaturę

⁵³ F. von der Leyen, *Deutsche Dichtung* [...], s. 50.

⁵⁴ H. Brinkmann, *Der Krieg als schöpferisches Ereignis*. „Zeitschrift für deutsche Bildung” 12 (1936), s. 1—14.

⁵⁵ W. Kayser, *Jahresberichte auf dem Gebiete der Neueren deutschen Literatur*. (1935). N. F. Bd. 15. Berlin 1939, s. 59.

i świadomie narzuciły narodowi niemieckiemu niemiecko-żydowskie piśmienictwo asymilatorów. Zasada formalna „umiejętności” i psychologizmu zniszczyła wszelkie wartościowanie oparte na zdrowych i jasnych podstawach ⁵⁶.

Literackość to produkt „ekskluzywnej sekty artystów”, to

przesadnie wystylizowana nad miarę świadoma sztuka formy bez ponadindywidualnej siły intuicji i symbolu, bez ponadindywidualnych zasad etycznych ⁵⁷.

Natomiast pisarz, mocno związany z narodem, jest powołany do objawiania. „Literatura znów ma być dla nas objawieniem” — postulował Hermann Pongs. W swym obszernym studium z 1937 r. (*Neue Aufgaben der Literaturwissenschaft* ⁵⁸), w którym określał nowe zadania literaturoznawstwa, polemizując z Heideggerowską filozofią bytu, stawiał on przed wielką literaturą zadanie kształtowania egzystencji symbolicznej i utwierdzania jej prawomocności, sformułowania swego własnego „ja” aż po najdalsze głębie jego szczególności i niepowtarzalności. Miała ona jednak przy tym w swej egzystencjalnej podstawie odnosić się do całej społeczności, „która widzi w niej coś, co ją reprezentuje bez spłaszczenia w bezosobowej przeciętności”. Pisarz jest tu naturalnie dopiero wtedy uznawany za prawdziwego twórcę, gdy trzyma się ustalonych wartości wspólnoty narodowej, odczuwa „święte trwanie struktury dla wszystkich wiążącej” i potrafi dać mu symboliczny wyraz. To właśnie powinno być objawione, a nazywa się objawieniem, gdyż ma tu zastosowanie intuicja — nie intelekt, wiara — nie zaś stawiający pytania sceptycyzm, zwiaśtowanie — nie wyłączenie. Objawienie to dowodzi jednak swej prawdziwości dopiero przez zgodność z pustymi formułami powszechnych w Niemczech przekonań, które ze swej strony kierują interpretacją literatury.

Nadal aktualne pozostaje żądanie pod adresem naszej specjalności, by wyjaśniła w całym ich skomplikowaniu procesy, które dokonując się w społeczeństwie i nauce, wymościły germanistycie drogę ku Trzeciej Rzeszy. I to ze względu na konieczność wyjaśnienia i ubezpieczenia dzisiejszych podstaw tej dyscypliny. Zajęcie się pod tym kątem historią filologii niemieckiej stanowi część owego ogólniejszego zadania, jakie Eduard Baumgarten postawił właśnie również przed uniwersytetami. Zadanie wyśledzenia na podstawie doświadczeń historycznych przyczyn, nadających naszemu pojmowaniu siebie i świata, naszej pedagogice, kulturze duchowej i życiu publicznemu charakter, który nie tylko nie pozwalał zapobiec powtarzającym się katastrofom narodowym, lecz dopomagał w ich przygotowaniu.

Przełożył Ryszard Handke

⁵⁶ J. Müller, „Zeitschrift für Deutschkunde” (1937), s. 270.

⁵⁷ Obenauer, *Die Wissenschaft dankt dem Führer*, s. 290.

⁵⁸ „Dichtung und Volkstum” 38 (1937).